BIBLIOTEKARZ PODLASKI NR 2/2026 (LXXI)
ISSN 1640-7806 (print) ISSN 2544-8900 (online)
doi.org/10.36770/bp.1174
bibliotekarzpodlaski.pl

Dimitrina Hamze*
Uniwersytet Płowdiwski im. Paisjusza Chilendarskiego, Bułgaria
Paisii Hilendarski University of Plovdiv, Bulgaria
ORCID: 0000-0002-3318-5254

Semantyka domu w twórczości Olgi Tokarczuk

The Semantics of Home in the Works of Olga Tokarczuk

Abstract: Home is that magical place which functions as an intermediary between our inner psychic Cosmos and the external Cosmos. It is, as it were, the axis of the cyclic nature of human existence – on the one hand, it embraces a person frightened and weary from the constant commands and prohibitions coming from the outside, providing peace and comfort; on the other hand, it urges the human being outward, beyond its walls, so that they may come to know the world and others, without whom they would not be able to live, and then it welcomes them back again to soothe the pain caused by this difficult journey. The "message" of Home "releases" these opposing vectors, without which the existence of the subject would be impossible. The aim of the study is, on the basis of the works of Olga Tokarczuk, to demonstrate the dynamics of the "incarnations" of Home and their influence on the development, choices and decisions of the personality. The methods used include cognitive-semantic analysis, the psychological method, and the comparative method.

Keywords: Home, Cosmos, existence, Numinous, transformation.

Michał Cichy stwierdza, iż najbardziej tragiczną i najbardziej wartą opisywania rzeczą w życiu ludzi jest banalny fakt, że nigdy się nie ma tego, co by się chciało; nie jest się tam, gdzie chciało się być; nie jest się tym, kim by się pragnęło być. Taki stan zna każdy z nas, przynajmniej w jakimś okresie swojego życia. I to on jest źródłem cierpienia[1]. Dziennikarz uważa, że *Dom dzienny, dom nocny* Olgi Tokarczuk prowokuje do refleksji na ten temat. Cierpienie to jest jednak dla nas ustawicznym bodźcem do wykraczania poza siebie.

Dom jako próba osiągnięcia egzystencjalnej równowagi

W moim odczuciu Tokarczuk w swojej twórczości opowiada przede wszystkim o tym, jak człowiek radzi sobie z instynktowną i częściej nieświadomą potrzebą osiągnięcia wewnętrznej równowagi psychicznej, co, niestety, nie zawsze się mu udaję. Ma rację Erich Fromm,

* Dimitrina Hamze – dr hab., prof. Uniwersytetu Płowdiwskiego im. Paisija Chilendarskiego, kierownik Katedry Slawistyki; autorka m.in. monografii *Измерения на съществуването в творчеството на Олга Токарчук* [*Wymiary egzystencji w twórczości Olgi Tokarczuk*] (2026).

1 M. Cichy, *Nagroda Literacka Nike '99*, „Gazeta Wyborcza" 25 października 1999 roku, s. 9.

twierdząc, iż człowiek znajduje się w stanie stałej i nieuniknionej nierównowagi[2].

Zachwianie równowagi między emocjonalną a czynną stroną w przestrzeni psychicznej podmiotu skutkuje zawsze komplikacjami oraz zakłóceniami w jego umyśle i zachowaniu. Clarissa Pinkola Estés utrzymuje, że nieważne jest, jak spędzasz czas w domu, natomiast istotne jest to, co ci pomaga odzyskać równowagę[3]. I właśnie to oznacza dom.

Dom, w całym bogatym spektrum znaczeń, znanych od dawna twórcom i badaczom ze wszystkich dziedzin wiedzy humanistycznej, pozostaje przede wszystkim symbolem owej równowagi. A więc koncept domu, ów odwieczny archetyp, jest głównie fenomenem psychicznym. Zerwana więź z Jednią po akcie urodzenia jest wydarzeniem bolesnym, głęboko traumatycznym, pozostawiającym ślad na całym życiu jednostki. Owa aprioryczna równowaga wydaje się raz na zawsze naruszona (zaburzona), a poczucie bezpieczeństwa, błogości i bezkresu – raz na zawsze utracone. Przymusowe opuszczenie Matczynego łona jako domu, najpewniejszej ochrony i źródła błogostanu, przerwana łączność z Matką-Wszechświatem, zmusza człowieka do poszukiwania i w miarę możliwości względnego przywrócenia owej równowagi.

Szafa[4] Tokarczuk przypomina właśnie Matczyne Łono, staje się metonimią Pierwotnej Jedni, do której podmiot podświadomie dąży i którą stara się odtworzyć na różne sposoby. Szafa, w której na jakiś czas schroniła się narratorka, jest powiększonym obrazem (odpowiednikiem) jej ciała i wnętrza. Jeśli człowiek spełnia funkcję Kosmosu względem tego, co chowa we własnym wnętrzu i w taki sposób uosabia Jednię, to jego odpowiedzialność za nią go przerasta. Nadmiar odpowiedzialności, zarówno egzystencjalnej, etycznej i biologicznej, jak i społecznościowej, kosztuje sporo jego energii psychicznej. Dlatego chciałby się tej odpowiedzialności, chociażby częściowo, pozbyć lub przekazać ją „w inne ręce" – właśnie dla odzyskania równowagi psychicznej. Chowając się w Szafie, narratorka odwraca porządek ról, zmienia ich hierarchię – ona sama przeobraża się w zarodek, który się rozwija we własnym ciele, urzeczowionym w postaci Szafy. Szafa staje się potrójnym wyzwoleniem: z odpowiedzialności („obowiązków") wobec własnej egzystencji, wobec własnego potomstwa i wobec społeczeństwa, a w dodatku daje możliwość nieodzownego wyciszenia się, skupienia się w sobie.

> To od niej płynęła ta cisza. Stałyśmy naprzeciwko siebie i to ja byłam tym, co kruche, ruchliwe i przemijające. Ona stanowiła po prostu samą siebie. W sposób doskonały była tym, czym jest [...]. Moja postać trafiła w zasięg lustra na wewnętrznej stronie drzwi. Odbiłam się w nim jako ciemny kształt, ledwie różniący się od sukienki wiszącej na wieszaku. Nie było różnicy między żywym a martwym [...].

2 Е. Фром, *Човекът за самия себе си*, прев. Р. Ангелов, София 2005, с. 57.
3 К.П. Естес, *Бягащата с вълци. Библия за жени*, прев. К. Бъчваров, София 2010, с. 342.
4 O. Tokarczuk, *Szafa*, Lublin 1997.

> I odtąd codziennie Szafa wciągała mnie w siebie, była wielkim lejem w naszej sypialni. Najpierw przesiadywałam w niej późne popołudnia, kiedy nie było R. w domu. Potem robiłam z rana tylko najpotrzebniejsze rzeczy [...] i wchodziłam do Szafy, cicho zamykając za sobą drzwi. W środku nie miało znaczenia, jaka jest pora dnia, jaka pora roku, jaki rok. Zawsze było aksamitnie. Karmiłam się własnym oddechem. [...].
>
> Usiedliśmy w Szafie naprzeciwko siebie. Twarze zasłoniły nam wiszące ubrania. Szafa zamknęła za nami drzwi. Tak w niej zamieszkaliśmy[5].

Hotelowe numery są niemymi „świadkami" poszukania przez gości bodaj prowizorycznego Domu. Dla jednych pokój hotelowy jest „prawdziwszy" niż Dom. To próba ucieczki od znienawidzonego domu albo od siebie samych jako niepewnego, czasami nawet przerażającego „domu". Porządek, wprowadzany codziennie przez pokojówkę, to ucieleśnienie wymarzonej harmonii, której brak w opuszczonym lub nieistniejącym domu, jak również we własnej psychice. Uporządkowany pokój to substytut Wszechświata, moje ulokowanie w pokoju to moje właściwe miejsce we „Wszechświecie", współbrzmienie z jego rytmem. Dla innych obcy pokój zamenił się w stały Dom, a jeszcze dla innych pokój hotelowy okazał się czymś w rodzaju performatywnego spełnienia marzeń o wyśnionym Domu oraz wynagrodzeniem (rekompensatą) za ich psychiczny niedosyt. Ów niedobór cechuje głównie kobiety.

> Kobiety zostawiają po sobie więcej śladów i chodzi nie tylko o to, że zapominają drobiazgów. One instynktownie próbują przerabiać hotelowe pokoje na namiastki domów. Ukorzeniają się, gdzie tylko mogą, jak niesione wiatrem nasiona. W hotelowych szafach wieszają jakieś zapiekłe tęsknoty; w łazienkach, w sposób bezwstydny, zostawiają swoje pożądanie i opuszczenie[6].

A sama narratorka (w roli pokojówki) zbiera te wszystkie *domy-światy* w kalejdoskopie Kosmosu, przejmując funkcje demiurga. W tej funkcji, operując rzeczami materialnymi, które doprowadza do porządku, ustanawia ład metafizyczny i jakby go ucieleśnia. I w ten sposób harmonijnie „zamieszkuje" w Domu Wszechświata.

Człowiek dokłada wszelkich starań, by zadomowić się we własnym ciele. Sprawne i harmonijne funkcjonowanie ciała, a więc „porządek i pogodność Domu", zależy od zdolności podmiotu do utrzymywania równowagi własnego potencjału psychicznego. Z tej racji uważam za sensowne odwrócenie dominującego dotychczas kierunku badań, dotyczących problematyki domu. W analizach wzajemnego oddziaływania Domu i ludzkiej psychiki, przeważa kierunek psychika – Dom, a nie odwrotnie. Nasz stan psychiczny, nasze wzajemne relacje „tworzą" taki czy inny dom tam, gdzie aktualnie mieszkamy, w mniejszym stopniu stworzony przez kogoś Dom wywiera taki czy inny wpływ na stan psychiczny podmiotu, aczkolwiek skuteczność wpływu Domu na psychikę jednostki jest również zależna od jej

5 Tamże, s. 6–8.

6 Taż, *Dom dzienny, dom nocny*, Wałbrzych 1999, s. 15.

chłonności, odporności i „elastyczności" zdolności adaptacyjnych. Clarissa Pinkola Estés celnie zauważa: „Nawet w najlepszym świecie od czasu do czasu dusza pragnie odrodzenia"[7] [tu i dalej przekład mój – D.H.].

Gaston Bachelard nazywa Dom ciałem i duszą. Podkreśla, że dom kojarzy się z ciągłością i nieskończonością. Bez tego odczucia człowiek byłby istotą niespójną, wewnętrznie rozproszoną[8]. Dążąc do wewnętrznej spójności, podmiot oczekuje względnej stabilności także poza sobą, żeby się czuć w miarę bezpiecznie – dlatego buduje dom, który go będzie „zawierał", w łonie którego doświadczyłby upragnionego bezpieczeństwa – jako immanentny składnik tego łona. Dlatego z perspektywy podmiotu Dom stanowi sumę obrazów, dostarczających mu motywacji lub złudzeń stabilności. Jego wyobraźnia nieustannie produkuje te obrazy. Dom może być pewnością i przygodą, może być jednocześnie klateczką i światem, co oznacza, że ów mały kształt geometryczny uległ transcendencji.

Współzależność między strukturą Domu i ustrojem ludzkiego ciała można rozpatrywać odwrotnie – nie ciało przypomina swoim układem wystrój Domu, a Dom jest obrazem systemu ciała. Wnętrze ciała podmiotu pozostaje dla niego wielką tajemnicą. To, co jest nieznane dla mnie i niezbadane przeze mnie, napawa trwogą i wzbudza lęk. Rozdźwięk między harmonijną konstrukcją ciała, między sprawnym i rytmicznym z założenia jego funkcjonowaniem, a rzeczywistym zgrzytem w owym funkcjonowaniu przede wszystkim z racji jego zależności od psychiki, burzy pierwotny ład i gmatwa rozeznanie podmiotu w labiryncie własnego ciała.

Aby poradzić sobie z tą dolegliwością psychiczną, człowiek ma dwie możliwości:

1. albo zaprojektować w postaci Domu swoje marzenie o ładzie jako namiastce bezładu wewnętrznego (wybór ten nie uwolni podmiotu od rozterek psychicznych, tylko je pogłębi),
2. albo zadbać o swój ład psychiczny i następnie tworzyć Dom, który niezależnie od jego umeblowania (urządzenia) będzie promieniował tym ładem.

Podróż jako ruchomy Dom

Materialny nieruchomy Dom jest jednak przejściowy, podróż jako ruchomy Dom w Łonie Kosmosu nadaje mu nieśmiertelność, nie ulega niszczącemu, bezlitosnemu wpływowi czasu, więc nie rozsypie się; daje nam kojącą iluzję wieczności i jakby rzutuje na nas swą nieśmiertelność, obdarza nas wiecznością. A nawet coś więcej – wzbudza w nas poczucie istnienia.

7 К.П. Естес..., с. 63.

8 Г. Башлар, *Поетика на пространството*, прев. А. Манчева, София 1988, с. 43.

Pewien pasażer z *Biegunów* (*Nie bój się*)[9] powiedział, że kiedy się poruszamy, nie ma czasu na jałowe medytacje: „Dlatego ludziom w podróży wszystko wydaje się nowe i czyste, dziewicze i w pewnym sensie nieśmiertelne [...]. «Nieważne gdzie jestem», wszystko jedno gdzie jestem. Jestem"[10].

Eufemiusz z tej samej powieści wzywał: „Uciekajcie, ruszajcie z domów, idźcie, bieguni, bo tylko w ten sposób można się ustrzec przed pułabkami antychrysta. Jakakolwiek otwarta z nim walka będzie z góry przegrana. Zostawcie to, co posiadacie, porzućcie ziemie i ruszajcie w drogę, nawoływał"[11].

Wszystko, co doczesne, kruche i przemijające, nie umocni naszej pozycji w Kosmosie, tylko nas sfrustruje, dając do zrozumienia, w jakim stopniu jesteśmy uzależnieni od tych chwilowych „dóbr", wysysających nasze dusze.

Podobną filozofię Domu i pokrewne odczucia ma Maja, bohaterka trzeciej części powieści *Ostatnie historie*[12]. Stały Dom wymaga zaufania – dla niektórych jest ono czymś bardzo zobowiązującym, a czasem bywa bardzo bolesnym, aż nie do wytrzymania. Dom-Podróż zwalnia z obowiązku zaufania. Narratorka mówi o Mai w ten sposób:

> Nie, ona nie ucieka. Jej dom to droga, ona istnieje w podróży. A podróż to nie linia, która łączy dwa punkty w przestrzeni, to inny wymar, to stan. Nic w nim nie jest oczywiste, nic ne jest nieprawdopodobne; drogi są liczne i przeplatane, krzyżują się w nieoczekiwanych miejscach, a mapy geograficzne co rano pokazują coś odmiennego, nie możesz im zaufać[13].

Droga, podróż, czyli ruchomy Dom, to przede wszystkim stan. Dlatego ów Dom jest zmienny i wedle swego wzoru prowadzi do wewnętrznej transformacji i transcendencji podmiotu. Odmieniony podmiot retrospektywnie (rewersywnie) wpływa na stan Domu-podróży, „każąc mu" podążać inną trasą według zmienionej mapy geograficznej.

Tak, rzeczywiście dysponujemy dwoma domami, dzięki którym mamy szansę utrzymywać równowagę istnienia, ale ten większy, ruchomy i bezkresny, okazuje się naszym zbawieniem (ocaleniem). Narratorka z *Domu dziennego, domu nocnego*[14] zwierza się w następujący sposób: „Powiedziałam Marcie, że każdy z nas ma dwa domy – jeden konkretny, umiejscowiony w czasie i w przestrzeni; drugi – nieskończony, bez adresu, bez szans na uwiecznienie w architektonicznych planach. I że w obu żyjemy równocześnie"[15].

Nieskończony Dom, którego wieczność nie mieści się w architektonicznych planach, ponieważ je przerasta, „podpowiada" podmiotowi, by jednał się z nim, gdyby chciał choć

9 O. Tokarczuk, *Bieguni*, Kraków 2019.
10 Tamże, s. 346, 443.
11 Tamże, s. 292.
12 Taż, *Ostatnie historie*, Kraków 2010.
13 Tamże, s. 260.
14 Taż, *Dom dzienny...*, dz. cyt..
15 Tamże, s. 193–194.

trochę „uszczknąć" nieśmiertelności.

W opowiadaniu *Gra na wielu bębenkach*[16] ze zbioru opowiadań o tym samym tytule narratorka odkryła swój prawdziwy, inspirujący Dom poza terenem mieszkalnym, który tymczasowo zajmuje. Jest to Dom Kosmiczny „umuzyczniony" twórczym zespoleniem muzyków-samouków ze Wschodu, gdzie każdy, kto do nich dołączy, zwabiony i zauroczony magiczną aurą międzyetnicznej Jedni, czuje się jak u siebie w domu. Wspólna muzyka dzięki emocjom i sile ekspresji łączy i „zadomawia" w dwójnasób. Stać się kim innym oznacza zamieszkać w jego ciele i podzielić się z nim wspólnym Domem Kosmicznym.

> I teraz dopiero powstawała prawdziwa symfonia spełnienia – rytmy nakładały się na siebie, rezonowały, odstawały. Otwierały cykle, tworzyły asymetrie, żeby je zaraz uporządkować i domknąć. Każdy z nas był własnym rozedrganym niespokojnym poruszeniem i chłonął rytm z zewnątrz jako coś ważniejszego niż ten żałosny pisk naszego „ja". [...]. Nad ranem zostawał już tylko ktoś jako strażnik i pilnował, żeby bębnienie nie zostało przerwane.
>
> To było jedyną stałą rzeczą w mieście, jaka mi się przydarzała. Właściwie może dzięki temu bębnieniu miasto trzymało się jeszcze w ryzach, choć samo nie wiedziało oczywiście, komu to zawdzięcza. [...]. Co za ulga stać się chociaż przez chwilę kim innym [...][17].

Dom jako kosmogonia

Według Mircei Eliadego, akt budowania domu jest w pewnym sensie aktem kosmogonicznym. Wznoszeniem budowli człowiek naśladuje demiurgiczną czynność Boga (Stwórcy). Archetypowy wzorzec dla człowieka stanowi powrót do czasu mitycznego, w którym archetyp ten jest zadany. W ten sposób odnawia się czas sakralny. Imitacja boskiego archetypu to zanurzenie się *in illo tempore*, czyli w bezczasie. Nowa budowla to zorganizowanie świata i życia na nowo (reorganizacja świata i życia)[18].

Czy stać człowieka na rolę demiurga, okaże się w zależności od tego, czy jego predyspozycje psychiczne udźwignią tę rolę, czy potrafi tchnąć życie i duszę w tę budowlę i czy jest w stanie poszerzać nadal to życie i rozwijać duszę, gdyż w przeciwnym wypadku demiurgiczne dzieło zacznie się kruszyć.

Dom z jednej strony przyrównuje się do Wszechświata, a z drugiej – uznaje się, że jest położony w jego Centrum, ponieważ miejsce, z którego wydobywa się dym, jest skierowane wprost na Gwiazdę Polarną[19]. Dom to również symbol Centrum czy Osi świata, *axis mundi*. W nim stykają się, jak mówi Mircea Eliade, Niebo, Ziemia i Piekło[20]. Jeśli nie stanowi on ciepłej i przyjaznej przestrzeni psychicznej, zamienia się w piekło.

16 O. Tokarczuk, *Gra na wielu bębenkach*, Wałbrzych 2001.
17 Tamże, s. 403, 407.
18 Por. М. Елиаде, *Митът за вечното завръщане*, прев. Л. Денкова, Г. Вълчинова, София 2002, с. 78–79.
19 Tegoż, *Образи и символи*, прев. Л. Цанева, София 1980, с. 44.
20 Tegoż, *Митът*..., с. 19.

W przypadku bohaterów utworów Tokarczuk proces ten przebiega na różne sposoby. On i Ona z powieści *Dom dzienny, dom nocny* na pierwszy rzut oka są doskonałą parą małżeńską – piękni, inteligentni i wyrafinowani, wiecznie zakochani, bezdzietni, mieszkający w estetycznie urządzonym, nowoczesnym jak na tamte czasy mieszkaniu. Wydaje się, że wszystko w ich życiu jest idealnie zharmonizowane. Z biegiem czasu jednak zaczyna tam wiać lodowaty wiatr duchowej pustki. Najpierw objawia się to chorobą – Ona dowiaduje się, że ma raka. Od tego momentu „harmonia" się psuje (pryska). „Miłość" gwałtownie spada. Krótkie erotyczne uniesienie, którego oboje trzymają się jak tonący brzytwy, z przypadkowymi nieznajomymi o tym samym imieniu – Agnie (z sanskrytu – „promienny jak słońce", „pełen blasku"; symbolizujące ciepło, oświecenie, energię i wiedzę) oznacza po prostu początek końca. Wszystko zaczyna się kruszyć i rozkładać: oni sami, ich relacje, dom – „zamek z papieru", budowany na ruchomych piaskach[21].

Paweł i Misza z *Prawieku i innych czasów*[22] również są niemal idealną rodziną – wzorcem dla wsi, ale w rzeczywistości tak nie jest. Komfort, przyzwyczajenie i przytulność nienagannie utrzymywanego przez Miszę domowego ogniska – symbolu rodzinnej trwałości oraz spójności – są owymi węzłami, które trzymają Pawła bliżej rodziny, podobnie jak jego poczucie obowiązku zapewnienia materialnego dobrobytu bliskim. Paweł jest oddany własnej karierze kosztem swej duszy, która już dawno się wypaliła. Fakt ten wywiera ujemny wpływ zarówno na jego stan psychiczny (co popycha go do sporadycznych zdrad małżeńskich), jak i na rygorystyczne wychowanie jego dzieci. Ostatecznie dom rozpada się po śmierci niektórych jego mieszkańców i opuszczeniu go przez innych. Paweł pozostaje sam ze swoją fizyczną i psychiczną degradacją, którą zaraża również dom. Adelka – jego najstarsza córka, zawsze „represjonowana" przez ojca, podczas swojej ostatniej wizyty w rodzinnym domu staje się jedynym świadkiem tego smutnego procesu. Misza (jej matka) wyszła za mąż z miłości, jest świetną gospodynią domową, całkowicie oddaną rodzinie, ale druga połowa jej duszy, która rządzi dążeniami podmiotu do osiągnięcia pełnowartościowej indywiduacji i rozwoju własnej osobowości, pozostaje nierozwinięta. Z biegiem lat zachorowała, śmierć ją zabrała, a zadbany i starannie utrzymywany dom zamienił się w ruinę.

Mieszkania Kunickich z *Biegunów* nie można nazwać Domem. W drodze do Chorwacji, gdzie rodzina postanowiła spędzić wakacje, żona i mały syn Kunickiego znikają bez śladu na prawie miesiąc. Potem, zupełnie spokojnie, jakby nigdy nic, bez żadnego komentarza, wracają na krótko do wspólnego mieszkania w Warszawie, zanim je ostatecznie opuszczą. Budynek i wspólna powierzchnia, otoczona ścianami, w rzeczywistości od dawna przestały być Domem, gdyż rodzina jeszcze przed incydentem zmierzała ku upadkowi[23].

21 O. Tokarczuk, *Dom dzienny...*, dz. cyt.
22 Taż, *Prawiek i inne czasy*, Warszawa 1997.
23 Taż, *Bieguni*, dz. cyt..

Rodzina z opowiadania *Skoczek* (*Gra na wielu bębenkach*) ledwo się formalnie trzyma, tylko dzięki starym przyzwyczajeniom, przede wszystkim przywiązaniu do psa i zamiłowaniu do gry w szachy, która zamieniła się już w rutynę. Ich relacje zapowiadają przyszłą rozłąkę, a fakt, że mają zarówno mieszkanie, jak i willę nad morzem, gdzie desperacko (rozpaczliwie) usiłują ożywić swój związek, nie uratuje ich od bezdomności oraz samotności[24].

Zniewolony przez swoją narcystyczną manię posiadania pięknej twarzy, „uwiecznionej" w niezliczonych selfie, Pan Wyrazisty[25] wydaje się nie mieć Domu. Nie ma też Duszy, więc nie potrzebuje Domu. Imponujący stan materialny nie jest w stanie uleczyć go od „śmiertelnej choroby" patologicznego narcyzmu, pozostaje więc samotny i „bezdomny"[26].

Jedność Kosmosu i egzystencji ludzkiej utrzymuje się dzięki integracji przeciwieństw. Dążność podmiotu do takiej integracji we własnej psychice jest odzwierciedleniem owej koherencji kosmicznej, a Dom z kolei, jako twór ludzki, w najlepszym razie pozostaje odzwierciedleniem owej integracji psychicznej.

Dwie pary przeciwieństw przecinają się w „soczewce" Domu, który jest powołany do rozstrzygnięcia osobistego dramatu jednostki:

1. rytm Kosmosu – rytm człowieka. Dom winien wynagrodzić czy wskrzesić zakłócone współbrzmienie obu członów opozycji.
2. moje (swoje) – obce. Wiadomo, że własna przestrzeń stanowi tarczę przed groźnym nieznanym. Walentin Angelow zaznacza, że w ten sposób przeciwstawiają się dwa terytoria o kontrastowej charakterystyce wartościowej[27].

Moje jest wydzielone z Chaosu, poskromione i obłaskawione, oswojone i zorganizowane według moich potrzeb, więc w pewnej mierze zsakralizowane. Wszystko, co obce, więc znajdujące się poza domem, jest niepewne i niebezpieczne. Własna „twierdza" musi być strzeżona przed tym, co obce i wrogie.

Jan ze *Zgubionej duszy* porzuca swój luksusowy pseudodom, gdzie jego Dusza cierpi, gdyż jest bezdomna, by znaleźć prawdziwy Dom w małej chatce poza miastem, gdzie spotyka swoją nowo odkrytą Duszę[28].

Tu jednak powstaje pytanie: „Czy w miarę rozwoju człowieka ten model zabiezpieczenia się przed obcym działa na jego korzyść czy raczej mu szkodzi?" I jeszcze: „Czy ciepło, swojskość i przytulność (niekwestionowane zresztą wartości) Domu, nie bywają wyolbrzymione, zbytnio eksponowane, przeceniane kosztem dotrzymania rytmu Innego i Innych?" Na to

24 Taż, *Gra na wielu...*, dz. cyt..
25 Taż, J. Concejo, *Pan Wyrazisty*, Wrocław 2023.
26 Zob. tamże.
27 В. Ангелов, *Мит и фолклор*, София 1999, с. 128.
28 O. Tokarczuk, J. Concejo, *Zgubiona dusza*, Wrocław 2017.

pytanie możemy szukać odpowiedzi z perspektywy narratorki w opowiadaniu *Gra na wielu bębenkach*.

Dom kosmiczny jako zbawienie

Ludzki los wydaje się dramatyczny, naznaczony ciągłym cierpieniem i nie da się temu ani zaprzeczyć, ani uniknąć. Nie jest to jednak żadna pesymistyczna konstatacja – wręcz przeciwnie. Kluczową rolę w tym „spektaklu" egzystencjalnym odgrywa właśnie podmiot, który musi rozstrzygnąć, co pocznie z owym cierpieniem, jak będzie sobie z nim radził, czy je przerobi i zamieni w asumpt do własnej transcendencji, do poszerzenia Życia, czy się podda i zawęzi własne istnienie. W tym kontekście słowa Michała Cichego o wykraczaniu poza siebie pasowałyby „jak ulał". Wykraczanie to może oznaczać poszerzenie i rozwój możliwości człowieka, jego zdolność przeżywania Numinotycznego[29] i osiągnięcia własnej transformacji i transcendencji. W tym ujęciu podmiot zrywa pęta materialnego domu i stwarza sobie Dom Kosmiczny.

Taki Dom udało się znaleźć bohaterom powieści *Podróż ludzi Księgi*, Erykowi z *Biegunów*, bohaterowi opowieści *Wyspa* (*Gra na wielu bębenkach*), narratorce i całej grupie samouków-muzyków z opowiadania pod tym samym tytułem – *Gra na wielu bębenkach*.

Nasze marzenia są odmianą czegoś numinotycznego. Gaston Bachelard mówi o nich w ten sposób: „Dzięki naszym marzeniom różne domy, w których mieszkaliśmy, integrują się wzajemnie, przechowując pieczołowicie skarby minionych dni"[30].

Przeżywając numinotyczność, podmiot byłby w stanie zamieszkać „wygodnie" i swobodnie we Wszechświecie jak we własnym Domu. Wówczas przyjąłby intuicyjnie perspektywę Wschodu, odzwierciedlającą (odbijającą) mnogość Centrów świata – każdy punkt świata jest jego Centum, a zatem każde Centum jest moim domem. W ten sposób podmiot staje się gospodarzem świata. Silna potrzeba stykania się i obcowania z Misterium popycha nas do szukania Domu poza domem.

Dzięki magii sztuki operowej (czarodziejskiemu głosowi swojej sąsiadki) bohaterka B. z *Ariadny na Naksos* (*Gra na wielu bębenkach*) ma numinotyczne doświadczenia, które poszerzają przestrzeń jej rzeczywistego Domu w dwóch kierunkach i na dwa sposoby – mieszkanie nabiera nowych, większych wymiarów parametrycznych, jakby „przyłączając" („aneksując" w pozytywnym sensie) Dom śpiewaczki operowej – obie przestrzenie żyją w okresowej symbiozie; poprzez przeżycie Tajemnicy sztuki materialny Dom rozrasta się w kierunku Kosmosu, nabiera wymiarów wszechświatowych i w ten sposób B. trafia do drugiej części swojego Domu – do części kosmicznej. W ten sposób materialny i uniwersalny Dom łączą się w jedno, a podmiot staje się „panem" tej Jedni.

29 Numinotyczne (termin K.-G. Junga) to podniesiony (wzniosły) stan ducha, na skutek ekstatycznego przeżycia i mistycznego odczucia czegoś niezwykłego, pozaziemskiego, tajemniczego.

30 Г. Башлар, *Поетика...*, с. 41.

James Hollis mówi o spotkaniu z głębią naszej duchowości. To, co nas pociąga głębiej, do wnętrza Życia, chociażby w sposów bolesny, otwiera nas do Wielkiego Życia, które płynie pod powierzchnią historii i przyziemnego bytowania (codziennego udzielania się)[31]. W dobie, kiedy żadna instytucja ani żaden światopogląd nie mogą być całkowicie zakotwiczone w żadnej przestrzeni, my przeżywamy samych siebie jako wygnańców podróży. Możemy nawet powiedzieć, że Dom współczesności to Dom samej podróży. Dom ten to śpiewający statek, miotany przez wzburzone morza naszych namiętności, które rozwijają żagle i pchają nas do przodu. Nie ma bezpiecznego, pewnego brzegu, gdyż pewność ogranicza, zatrzymuje rozwój[32]. Rzucony w kotłujące się morze własnej duszy, podmiot nauczył się doceniać podróż jako swój Dom.

I tu pojawia się rzekomy paradoks – Dom jako symbol pewności i bezpieczeństwa przekształca się w Dom niepewności, jednakże nie jako zagrożenie dla podmiotu, lecz rękojmia jego rozwoju i duchowego postępu, czyli bogatszego życia.

Opuszczenie własnego Domu na jakiś czas lub na zawsze – z założeniem czy bez założenia nowego Domu – może oznaczać dwie rzeczy:

1. nieznośność dłuższego przebywania w smutnej i niebezpiecznej przestrzeni, a zatem poszukiwanie innego, bardziej przytulnego terytorium istnienia.
2. pragnienie przeżycia Misterium, spotkania z Numinotycznym, co przeobraża Kosmos w przytulny Dom.

Anuszka z *Biegunów* znajduje swój prawdziwy Dom poza mieszkaniem, w którym mieszka z rodziną. Odkrywa go na dworcu i w metrze, którym krąży po mieście. Tam doświadcza także rozkoszy wolności, polotu Ducha i błogostanu Duszy, a dzięki swojej pobudzonej wyobraźni i ciepłej, delikatnej pieszczocie – wszystkiego tego, czego brak stał się nie do zniesienia.

> [...] z głową podpartą ręką zapada w krótką drzemkę. Jest szczęśliwa, bo nie ma w głowie żadnej myśli, żadnego zmartwienia, żadnych oczekiwań ani nadziei. Dobry to stan. [...].
>
> Na kolejnym przystanku jeszcze wsiadają, choć naprawdę już nie można wcisnąć tu ani zapałki. Annuszka przymyka oczy i czuje się tak, jakby była trzymana na rękach, jakby zewsząd obejmowały ją czule i kołysały uspokajająco dobre ręce. Potem nagle na jednej stacji większość ludzi wysiada i trzeba już stać na własnych nogach[33].

Co się tyczy innych bohaterów Tokarczuk, przyczyną opuszczenia Domu jest głównie ten drugi rodzaj potrzeby. Ludzie z powieści *Podróż ludzi Księgi*[34] poświęcają swoje życie

31 *Дж. Холис, Райският проект. В търсене на магическия друг*, прев. Г. Манолова, Плевен 2015, с. 187.
32 Tamże, s. 201–202.
33 O. Tokarczuk, *Bieguni*, dz. cyt., s. 275, 281.
34 Taż, *Podróż ludzi Księgi*, Kraków 2019.

spotkaniu z Tajemnicą, którą uosabia Księga; dla rozbitka z Wyspy samotna wyspa, której jest on jedynym mieszkańcem, staje się Domem, ponieważ podczas bezpośredniego spotkania z Numinotycznym bohater staje się częścią owej Tajemnicy. Tworząc i doświadczając Numinotycznego, bohaterowie *Gry na wielu bębenkach* również zamieniają miasto w swój przyjazny i gościnny, magiczny i nieprzemijający Dom. Prawdziwym Domem Eryka (z *Biegunów*) jest otwarte morze, ponieważ zapewnia mu ono niezapomniane spotkanie z Numinotycznym. Tancerka z opowiadania o tym samym tytule w *Grze na wielu bębenkach* znajduje swój Dom w zapyziałej wiosce, która oferuje jej zarówno korzystną zmianę miejsca życia, jak i regularne spotkania z Numinotycznym poprzez magię sztuki. Najbardziej gościnny Dom baletnicy, a jednocześnie jakby zsakralizowany, do którego przystępuje ona jak do ołtarza, to scena, na której w wyreżyserowanym przez nią samą spektaklu, rozkwita jej niedoceniony talent.

> Gdy wszyscy zajęli miejsca na krzesłach, gdzieś zza sceny popłynęła piękna łagodna muzyka i po chwili pojawiła się szczupła długonoga postać w białych tiułach, w lśniących atlasowych pointach.
>
> Tańczyła odważnie – wszyscy spięli się na ten rozmach jej ruchów, na śmiałość gestów, na gwałtowność podskoków – jakby bali się, że może stracić równowagę i runąć na deski. Tiuł spływał jej po smukłych udach, zawsze spóźniony, zawsze sekundę za jej ciałem, falował wokół niej białą jaśniejącą chmurą. Jej nogi w białych obcisłych rajstopach wydawały się pozbawione zwyczajnych stóp, jakby była gatunkiem istoty nie przeznaczonej do zwykłego chodzenia[35].

Etyczny wydźwięk Domu

O etycznym wymiarze domu jako wartości wyraził się trafnie Józef Tischner:

> Dom to miejsce wiernego obcowania ludzi – mężczyzny i kobiety, dzieci, rodziny. [...]. Miejsce to zawsze miejsce „obok kogoś", „miejsce z kimś". Spotkanie to największe wydarzenie w życiu człowieka. Kto spotyka, ten czuje: jestem dla ciebie. I słyszy, że ten, który spotkał, mówi podobnie. W spotkaniu dwie osoby są „dla siebie". Ale nie można być „dla siebie" jedynie przez chwilę. „Dla siebie" jest się na zawsze – na dobre i na złe. Spotkanie dotyka głęboko ludzkiej wolności. Przeinacza ją. Wolność przestaje być swawolą i staje się wiernością. I z tej wierności wyrasta dom. I to nie tylko dom ludzki, także Boży dom. [...] Wzajemność oznacza ofiarowanie innemu tego, co się posiada tylko dzięki innemu. Ofiarując innemu, ofiarujemy również sobie. Ofiaruję ci to, którego bez ciebie i tak bym nie miał[36].

Dom buduje się na zasadzie wzajemności. Wymaga on zatem ofiary, której nie da się złożyć, gdyby się nie miało siebie i swoich najbliższych.

35 Taż, *Gra na wielu...*, dz. cyt., s. 257–258.

36 J. Tischner, *Inny. Eseje o spotkaniu*, Kraków 2017, s. 39, 50.

W podobnym ujęciu przedstawia dom Jan Galarowicz: „Jednym z najważniejszych elementów, miejsc, sytuacji przestrzeni interpersonalnej jest bez wątpienia dom. Dlatego ważną dziedziną filozofii relacji międzyosobowych powinna być właśnie filozofia domu”[37].

Filozof mówi o etycznym paradoksie egzystencji: żyjąc dla innych, staję się sobą. Życie we wzajemności nie byłoby możliwe, gdyby domownicy nie potrafili przezwyciężać narcyzmu, egocentryzmu i egoizmu. Gdyby każdy z mieszkańców domu żył tylko dla siebie, dom jako rzeczywistość duchowa w ogóle by nie zaistniał lub w trudzie zbudowany, dość szybko by się rozpadł. Zbudowanie domu jest możlwe, ponieważ człowiek jest zdolny do bycia dla innych[38].

Nie powinniśmy jednak – w moim przekonaniu – rozumieć owego twierdzenia dosłownie. Całkowita ofiarność podmiotu w służbie Innego doprowadziłaby do przekreślenia własnej indywidualności. Wówczas podmiot żyłby nie własnym, tylko obcym życiem i czułby się ustawicznie nieszczęśliwym.

Prawdą jest, jak twierdzi Galarowicz, że charakterystyczną cechą Domu pozostaje to, że jego mieszkańcy są zawsze solidarni na zewnątrz, że Dom jest wspólnotą celów, że jakkolwiek skłócony wewnętrznie, polega zawsze na zewnętrznym zjednoczeniu jego członków, zdecydowanych bronić go wspólnie i stanowczo przed każdym zagrożeniem zewnętrznym[39].

W moim odczuciu jednak nie gwarantuje to domowego ładu i nie pozwala myśleć optymistycznie o wewnętrznych relacjach między domownikami. Często nawet rujnuje zarówno ich psychikę, jak i stosunki międzypartnierskie, które „uginają się” pod ciężarem niewdzięcznej roli „szczęściarzy” i przymusowej gry pozorów na zewnątrz. Co do wspólnych celów, kwestia również nie jest taka prosta i klarowna – zależy, jakie są cele i czy nie zwrócą się one przeciwko ich twórcom (autorom). Wspólnota celów pozbawionych potrzeb Duszy (które nie liczą się z pragnieniami duszy) wydaje się mało warta.

Owa wspólnota Dusz jest najtrudniejszym wyzwaniem, naprzeciw któremu nie każdy wyjdzie. Większość bohaterów pisarki, żyjących w związkach małżeńskich, nie radzi sobie z tym problemem i albo rujnuje swój Dom, albo ignoruje go, szukając szczęścia i satysfakcji poza Domem (On i Ona, para małżeńska ze *Skoczka*, Kunicki z żoną, Anuszka z *Biegunów*, B. z *Ariadny na Naksos*, bohaterki z *Ostatnich historii*...).

Podsumowanie i wnioski

Własny Dom jest odskocznią do Kosmosu, lecz żeby postrzec i ująć Kosmos jako Dom, żeby zamienić go w Dom, trzeba przebić dość długą drogę przez własne odmęty psychiczne. Jednym bohaterom Tokarczuk się to udaje, innym – nie. Jedni pogrążyli się w tęsknocie za

37 J. Galarowicz, *Powrót do wartości*, Kraków 2011, s. 155.
38 Tamże, s. 166.
39 Tamże, s. 163.

prawdziwym Domem i tęsknota ta ich zniszczyła, a inni zbudowali nowy Dom Kosmiczny poza domem materialnym.

1. Do Domu Kosmicznego można dotrzeć za pośrednictwem „ruchomego" Domu-podróży, który „przejaśnia" sens naszej egzystencji, budzi w nas poczucie istnienia i względnej nieśmiertelności. Doniosłą część jego metafizycznego przesłania można zamknąć w sformułowaniu: że to, co na początku wydaje się obce, staje się swoje. Dom-podróż prowadzi więc do wewnętrznej transformacji i transcendencji podmiotu. Dlatego akt budowania Domu przypomina akt kosmogoniczny.
2. Poszukiwanie prawdziwego Domu kojarzy się z cierpieniem, które nie jest przeszkodą, lecz ustawicznym bodźcem do wykraczania poza siebie. Równowaga między emocjonalną a czynną stroną podmiotu jest warunkiem jego szczęścia i dźwignią jego płodnej dynamiki psychicznej. Zatem mało istotne wydaje się to, jak spędzasz czas w Domu, natomiast ważne jest to, co ci pomaga odzyskać równowagę. Dom pozostaje przede wszystkim fenomenem psychicznym. Dlatego stan naszej psychiki „tworzy" taki czy inny Dom, a nie odwrotnie. Prawdziwy Dom odzwierciedla integrację psychiczną podmiotu, a owa integracja jest z kolei odbiciem koherencji kosmicznej.
3. Człowieka stać na rolę „demiurga" tylko jeśli ma wrażliwe zmysły, jeśli jest w stanie przeżyć Numinotyczne, poszerzać własne życie i rozwijać Duszę. Jeżeli nie stać go na takie czyny, nawet swojskość, ciepło i przytulność domowego ogniska nie uratują go od poczucia niedosytu i osamotnienia. Porywające spotkania z Numinotycznym umożliwiają szczęśliwe zamieszkanie we Wszechświecie jak we własnym Domu.
4. Dom jest wspólnotą celów, która buduje solidarność jego mieszkańców na zewnątrz i zapewnia ich bezpieczeństwo w sytuacji zagrożenia zewnętrznego tylko pod warunkiem, że owa wspólnota jest autentyczna i zasadza się na prawdziwych wartościach, nie jest zaś zwyką grą pozorów. Wspólnota celów jest skuteczna, gdy owe cele są wysokie oraz zadośćuczynią potrzebom Duszy.

Bibliografia

Angelov V., *Mit i folklor*, Sofia 1999.

Bachelard G., *Poetika na prostranstvoto*, przeł. A. Mancheva, Sofia 1988.

Cichy M., *Nagroda Literacka Nike '99*, „Gazeta Wyborcza" 25.X.1999.

Eliade M., *Mităt za vechnoto zavrashtane*, przeł. L. Denkova, G. Valchinova, Sofia 2002.

Eliade M., *Obrazi i simvoli*, przeł. L. Caneva, Sofia 1980.

Estes C.P., *Byagashtata s valtsi. Bibliya za zheni*, przeł. K. Bachvarov, Sofia 2010.

Fromm E., *Chovekăt za samiya sebe si*, przeł. R. Angelov, Sofia 2005.

Galarowicz J., *Powrót do wartości*, Kraków 2011.

Hollis J., *Rayskiyat proekt. V tarsene na magicheskiya drug*, przeł. G. Manolova, Pleven 2015.

Tischner J., *Inny. Eseje o spotkaniu*, Kraków 2017.

Tokarczuk O., *Bieguni*, Kraków 2019.

Tokarczuk O., Concejo J., *Pan Wyrazisty*, Wrocław 2023.

Tokarczuk O., Concejo J., *Zgubiona dusza*, Wrocław 2017.

Tokarczuk O., *Dom dzienny, dom nocny*, Wałbrzych 1999.

Tokarczuk O., *Gra na wielu bębenkach*, Wałbrzych 2001.

Tokarczuk O., *Ostatnie historie*, Kraków 2010.

Tokarczuk O., *Podróż ludzi Księgi*, Kraków 2019.

Tokarczuk O., *Prawiek i inne czasy*, Warszawa 1997.

Tokarczuk O., *Szafa*, Lublin 1997.